

dr hab. Patrycja Trzeszczyńska

Rzeczy Łemków. Między żywą kulturą i martwym przedmiotem

Jak opowiedzieć o Łemkach poprzez rzeczy? Jak wyjść poza schemat apoteozy zamknięte w muzeum przeszłości? Jak odnieść się do przeszłości, która nie ma kontynuacji w formie, którą muzeum stara się zachować dla przyszłości? W jaki sposób zobrazować owo przejście od świata, który minął, do świata, który Łemkowie konstruują dla siebie dziś?

Współczesna kondycja Łemków w Polsce definiowana jest m.in. poprzez pamięć o wysiedleniach i utracie ojcowizny. Być Łemkiem to wspominać dawne życie na Łemkowszczyźnie, exodus i jego skutki, ale także twórczo odpowiadać na konsekwencje dawnych decyzji politycznych, które zmieniły na zawsze losy Łemków i perspektywy ich funkcjonowania w Polsce.

Przedmioty nawiązujące do dawnego życia, odnajdywane po wysiedleniach na strychach, w piwnicach i cerkwiach, odsyłają nas do świata nieistniejącego, ale każą przede wszystkim zastanowić się nad przyczynami jego zniszczenia, przerwania ciągłości, uwikłania jednostki w wyroki historii i bezsilności wobec totalitaryzmu.

Rzeczy jak blizny

Historyczna Łemkowszczyzna znajduje się w Karpatach między doliną Popradu na zachodzie oraz Osławą i Osławicą na wschodzie. Położenie na skrzyżowaniu szlaków handlowych oraz różnorodne kulturowo i etnicznie sąsiedztwo sprawiło, że

kultura łemkowska jest wypadkową wpływów rumuńskich, ruskich, polskich, słowackich i węgierskich. Nazwa „łemko” jest nazwą przezwiskową, nadaną Łemkom przez sąsiadów ze względu na częste wplatanie w ich mowie słowa *lem*, co oznacza „tylko”, „ale”.

Nie ma jednomyślności co do pochodzenia Łemków. Polscy naukowcy uznają zwykle, że są oni potomkami wołosko-ruskich pasterzy, którzy przybyli w Karpaty Zachodnie w XIV–XVI wieku i których osadnictwo nawarstwiło się na wcześniejsze polskie. Sami Łemkowie twierdzą, że wywodzą się z plemienia Białych Chorwatów, żyjącego w dorzeczu Wisły od wczesnego średniowiecza lub też wiążą swoje pochodzenie z mieszkańcami Rusi Kijowskiej, którzy w XIII wieku uciekali w Karpaty przed najazdem tatarskim.

Druga wojna światowa i lata powojenne oznaczały kres historycznej Łemkowszczyzny. Na wschód, do ZSRR, wywieziono około 70 tys. mieszkańców Łemkowszczyzny (około 70 procent przedwojennej populacji), pozostałych 30 tys. rozproszono zaś w roku 1947 w ramach akcji „Wisła” na dawnych ziemiach niemieckich, czyli na tzw. ziemiach odzyskanych.

Ze 170 wsi łemkowskich wiele przestało istnieć, zarosło barwinkiem, a ślady po zrujnowanych cerkwiach i cmentarzach pokryły chaszczce. Łemkowszczyzna w swoim kształcie kulturowym i społecznym przestała istnieć i nigdy już Łemkowie nie będą tam w pełni u siebie.

Na przełomie lat 50. i 60. nielicznym (2 do 6 tys. osób) udało się wrócić na Łemkowszczyznę, choć nie zawsze do swojego domu. Mimo wielu przeszkód i trudności ze strony władz zdecydowało tu w największym stopniu przywiązanie do rodzinnej ziemi, a nade wszystko gór i lasów, bez których Łemkowie nie potrafili żyć. Właśnie, jak sami mówią, tych gór brakowało im najbardziej, a bolesne przeżycia i odległość nakazywały im kochać je jeszcze mocniej.

Bycie Łemkiem pośród polskiej większości, na obczyźnie – po łemkowsku *na czużyni* – nie było łatwe, nawet dla kolejnych pokoleń, które rodziły się już poza łemkowszczyzną. Po części cel władz – asymilacja Łemków – został osiągnięty. W tej walce o pozostanie sobą towarzyszyły Łemkom przedmioty, które zdolali zabrać ze sobą z ojcowizny.

Dziś Łemkowie nie są jednomyślni w kwestii własnej tożsamości. Czują się związani z narodem ukraińskim lub uważają się za odrębny naród. Jeszcze inni nie myślą o sobie w kategoriach narodowych, podkreślając jedynie regionalną odrębność.

[Matka Boska Opieki \(Pokrow\)](#)

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Wśród ikon, które wraz z ich właścicielami trafiły na wygnanie, była ikona Matki Boskiej Opieki, zwana przez chrześcijan wschodnich *Pokrow*. Symbolizuje ona opiekę Bogurodzicy, która rozpościera nad grzesznikami i nad światem swój welon albo płaszcz. W kontekście dziejów Łemków wymowa tej ikony jest szczególna. Welon Matki Bożej chronił Łemków, nie pozwolił im także na zagubienie na nowych ziemiach, gdzie w pierwszych latach nie mogli modlić się w cerkwi.

W latach 50. XX wieku władze komunistyczne rozpoczęły akcję misyjną kontrolowanej przez siebie Cerkwi prawosławnej. Łemkowie mieli do wyboru uczęszczanie do kościołów rzymskokatolickich albo do powstających prawosławnych cerkwi, o ile znajdowały się w pobliżu ich miejsca osiedlenia. Grekokatolicy, jeśli chcieli zachować katolickie wyznanie, na msze musieli chodzić do kościołów. Oznaczało to jednak pokonanie podwójnej obcości – językowej (msze odbywały się po łacinie aż do lat 60.) i estetycznej, związanej z przeżywaniem mszy (brak ikonostasu, ołtarz, organy). Ci, którzy zdecydowali się uczęszczać do cerkwi prawosławnych, mieli do czynienia z obrządkiem znanym z domu, a więc odczuwali

namiastkę swojskości, oznaczało to jednak zmianę wyznania z katolickiego na prawosławne.

Z czasem władze wyraziły zgodę na msze greckokatolickie, powstawały też pierwsze cerkwie. Łemkowie, którzy zdecydowali się na powrót na ziemię ojców, musieli czekać na to aż do 1989 roku (wyjątkiem były dwie cerkwie na Łemkowszczyźnie: w Komańczy – do 1962 r. i w Krempnej).

Krzyż ołtarzowy ze sceną Ukrzyżowania i Zmartwychwstania

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Tradycyjne wyznania Łemków to katolicyzm obrządku greckiego oraz prawosławie. Ruscy mieszkańcy Karpat byli wyznawcami prawosławia aż do unii brzeskiej pod koniec XVI wieku, wprowadzonej jednak w życie na interesujących nas terenach dopiero sto lat później. Powrót prawosławia na Łemkowszczyznę nastąpił w latach międzywojennych, kiedy to – na skutek nadużyć finansowych księży greckokatolickich oraz niechętnie przyjmowanej na zachodniej Łemkowszczyźnie agitacji na rzecz narodowego ruchu ukraińskiego w Kościele greckokatolickim – mieszkańcy wielu łemkowskich wsi zdecydowali się na sprowadzenie do cerkwi duchownego prawosławnego. Był to proces zwany często w literaturze schizmą tylawską, który objął swoim zasięgiem zachodnią i środkową Łemkowszczyznę.

Prawosławnych nie było więc w chwili wysiedleń na wschodniej Łemkowszczyźnie. Tam też najsilniejsze były wpływy ukraińskie. Łemkowie ze wschodnich krańców regionu, którzy zdecydowali się na powrót w ojczyste strony po 1956 roku, nie zastali swoich greckokatolickich cerkwi.

W dawnym województwie krakowskim los cerkwi był lepszy niż w województwie rzeszowskim, gdzie wiele obiektów w pierwszych latach po wysiedleniu zostało zamienionych na stajnie i magazyny. W Małopolsce przetrwały jako obiekty kultu, objęte ochroną konserwatorską.

Te cerkwie, które pozostały świątyniami, trafiły w zarząd Kościoła rzymskokatolickiego lub Cerkwi prawosławnej. Wracający z wysiedlenia grekokatolicy chodzili więc do cerkwi wzniesionej przez ich dziadków, ale należącej już do innego wyznania (prawosławia) albo też musieli nauczyć się nowego obrządku (rzymskokatolickiego).

Przejście do Kościoła rzymskokatolickiego było pierwszym krokiem do asymilacji i polonizacji, do której tak dążyły władze. Wschodni obrządek w Cerkwi prawosławnej spowalniał lub zatrzymywał ten proces, ale z kolei odejście od grekokatolicyzmu, uznawanego tradycyjnie za domenę ukraińskości, miało osłabić ukraińską świadomość narodową.

Krzyż we wschodnim chrześcijaństwie ma skośną belkę, która symbolizuje zapowiedź Chrystusa, że dobry łotr, ukrzyżowany po jego prawej stronie, zostanie zbawiony, a zły – po lewej – potępiony. Z kolei łemkowska egzegeza związana jest z pozytywnym autostereotypem łagodnego Łemka, który chciał Jezusowi ulżyć i przymocował mu do krzyża podpórkę pod stopy. Współcześnie coraz częściej rezygnuje się z poprzecznej belki. Upodabnia to krzyż grekokatolicki do łacińskiego.

Rzeczy a słowa

Wielu Łemków mieszka dziś w Beskidzie Niskim i cmentarze czy kapliczki w tej przestrzeni traktuje, jak coś swojskiego, oczywistego i naturalnego. Cmentarze, podobnie jak resztki zagród, cerkwie i chyże czy przydrożne kapliczki, nie są „połemkowskie”, ponieważ Łemkowie wciąż znajdują się w ich posiadaniu, choćby symbolicznym. Nie ma więc zgody wśród samych Łemków na skansenizację ich dziedzictwa, nazywanie ich kultury nieistniejącą i wskazywanie na brak depozytariusza dawnych dóbr.

Innym przykładem zabiegów na słowach, które są dla Łemków bolesne, a często stosuje się je bezrefleksyjnie w opisach obiektów muzealnych, są eufemizmy dotyczące wysiedleni w latach 1944–47. Dowiadujemy się zatem, że Łemkowie „wyjeżdżali”, „pozostawili” czy „porzucili” swoje domy, „przemieścili się” lub „wyprowadzili”. Wskazuje to na aspekt dobrowolności, a o takim możemy mówić jedynie w pierwszej fazie wysiedleń na radziecką Ukrainę.

Czepiec łemkowski

Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach

*Hora hora i dołyna
Nie budu ja materyna
Lem sobi za horku zajdu
Tam sobi frajira najdu...¹*

Pieśń łemkowska, autor nieznany.

Jak większość młodych dziewczyn, łemkowska panna marzyła o dobrym mężu. Takim, co będzie wzorowym gazdą, zapewni dostatnie życie i będzie szanowany przez sąsiadów. Młode łemkynie², wychodząc na beskidzkie wzgórza z krowami albo *uciamy* (owcami), śpiewały pieśni o zamążpójściu, które było pożądane i którego jednocześnie się obawiały. Bo przecież nigdy nie wiadomo, jaki będzie po ślubie ten czy ów Dmytro albo Demko, a pokonanie tęsknoty za rodzinnym domem i rodzicami zajmie wiele czasu. Młoda mężatka nie raz zaśpiewa *Już mi*

¹ „Góra, góra i dolina,
Nie będę już siedzieć u matki,
Ale sobie za górkę zajdę,
Tam sobie chłopca znajdę...” [tłum. P. Trzeszczyńska].

² Łemkynie – kobiety łemkowskie.

*tak ne bude, już mi tak ne bude, jak mi było persze...*³. Z drugiej strony poczucie dumy z bycia szanowaną *gazdynią* pozwalało pokonać tęsknotę.

Pieśni o tęsknocie za domem rodzinnym młodej mężatki wpasowały się w tęsknotę wysiedlonych łemków za ojczystymi stronami. Trafiły w nowy kontekst i odtąd wyrażały zbiorowy łemkowski los, konieczność pogodzenia się z nim i z wyrokami historii, jak i z zewnętrznymi decyzjami wobec panny, której wybierają męża. Pieśni te żyją i śpiewane są do dziś na łemkowskich Watrach, organizowanych od ponad trzydziestu lat w Beskidzie Niskim i *na czużyni*. Włączają je także do swego repertuaru łemkowskie zespoły folkowe i folklorystyczne. Niekiedy służą jako inspiracja dla współczesnych tekstów piosenek zespołów i wokalistów śpiewających po łemkowsku, jak LemOn czy Susanna.

Rzeczy a wyobrażenia

[Krzyż procesyjny ze scenami Ukrzyżowania i Chrztu Chrystusa](#)

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Przed II wojną światową na łemkowszczyźnie w parafiach greckokatolickich w czasie święta patrona odbywały się odpusty, na które ściągali łemkowie z okolicznych wsi. Odpusty te stanowiły nie tylko przeżycie religijne, ale i okazję towarzyską oraz handlową. Podczas procesji wokół cerkwi odświętnie ubrani wierni szli z krzyżem, ikoną patrona cerkwi i chorągwiemi. Po wysiedleniach odpustów nie organizowano. Dopiero w 1990 roku przywrócono dawne tradycje.

³ „Już mi tak nie będzie, już mi tak nie będzie, jak mi było wcześniej...” [tłum. P. Trzeszczyńska].

Dziś najstynniejszy łemkowski *kermesz*, czyli odpust, odbywa się w Olchowcu w dniu święta patrona miejscowej cerkwi – Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja (tzw. Mikołaj letni). Uroczystość gromadzi uczestników z Beskidu Niskiego oraz z wielu stron Polski i z zagranicy. Przybywają nie tylko łemkowie, ale także Polacy. Ideą jest spotkanie byłych i obecnych mieszkańców Olchowca oraz łemkowszczyzny, przypomnienie uczestnikom o tradycji łemkowskich odpustów.

Tak oto krzyż służący w czasie procesji podczas przedwojennych kermeszów opuszcza muzealną gablotę i staje się – obok chorągwi cerkiewnych – ważnym atrybutem łemkowskich spotkań, dzięki którym odnawiają się więzi z ziemią, przodkami i wspólnotową przeszłością, okraszone współczesnymi wyobrażeniami o tym, co oznacza dziś bycie łemkiem.

Ambona z wyobrażeniami Ojców Kościoła

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Ambona z Królowej Ruskiej jest ciekawym przykładem kulturowych nawarstwień i nieoczywistości. Na pozór przypomina ambony z kościołów rzymskokatolickich i mogłoby to świadczyć o wpływach łańciskich w Cerkwi greckokatolickiej. Jednak jej powstanie datowane jest na okres przed wprowadzeniem unii brzeskiej na ziemiach zamieszkałych przez Rusinów w Karpatach, tj. rok 1692. Oznaczałoby to, że przeznaczono ją do cerkwi prawosławnej, choć świątynie tego wyznania nie są wyposażane w ambony. Ambona z Królowej Ruskiej mocno jednak wskazuje na związki z wschodnim chrześcijaństwem poprzez napisy w cyrylicy i wizerunki Ojców Kościoła, świętych czczonych w Kościele Wschodnim, w tym chrzciciela Rusi Kijowskiej, św. Włodzimierza.

Pieta

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Najśłynniejszym łemkowskim malarzem naiwnym jest Nikifor, czyli Epifaniusz Drowniak, zwany niekiedy Nikiforem Krynickim, ponieważ właśnie w Krynicy mieszkał i tworzył. Podobnie jak twórca prezentowanej figurki, Nikifor miał dobry warsztat. Postać i twórczość malarza z Krynicy stanowi ważny element strategii promocyjnej uzdrowiska Krynica Zdrój i tożsamości miejsca. Dla zwolenników odrębności narodowej łemków Nikifor jest drugą wybitną postacią sztuki łemkowskiej, obok twórcy pop-artu, tworzącego w Stanach Zjednoczonych Andy'ego Warhola. „Od Nikifora do Warhola” to zresztą hasło wielu inicjatyw artystycznych i kulturalnych, prezentujących dorobek łemkowskich artystów. Z kolei dla łemków-Ukraińców drugi biegun dla Nikifora stanowi postać i twórczość Jerzego Nowosielskiego.

Podobieństwa i różnice

Spódnica łemkowska

Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach

Dzień świąteczny wymagał stosownego, odświętnego stroju, odmiennego od stroju codziennego, który był skromniejszy, wykonany z gorszych materiałów i niemal pozbawiony ozdób. Ten ostatni miał głównie funkcje praktyczne. Tymczasem strój świąteczny odznaczał się ozdobnością, spełniał też funkcję symboliczną, miał bowiem informować o społecznym i ekonomicznym statusie właściciela.

Kobiety na łemkowszczyźnie pod koniec XIX wieku, szyjąc odzież, zaczęły sięgać po materiały fabryczne, produkowane w okolicznych miasteczkach. Z północy na południe i ze wschodu na zachód przepływała moda karpacka. Rusinki z obu stron Karpat ubierały się podobnie. Podglądały się na odpustach i w dni

targowe. Jeździły na jarmarki do Krynicy, Bardiowa, Spiskiej Nowej Wsi, do Dukli i Jaślik.

Zaopatrywały się w batik, modrotłacz, perkal drukowany w delikatne kwiatki albo gwiazdki, drobno plisowany. Naszywały na materiał wstążki, koronki i tasiemki, dbały o gęstość plis. Spódnice te bardzo różniły się od noszonych przez polskie góralki w Karpatach.

Gorset łemkowski

Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach

Z kolei gorsety, czyli łajbyky, łemkowskich kobiet przypominały i te góralskie, i te krakowskie. Szyto je z czarnego aksamitu lub sukna w kolorze bordowym. Zdobiono cekinami albo kolorowymi haftowanymi kwiatami, niekiedy też szyto z materiału już ozdobionego kwiatowym deseniem. Brzegi wykańczano tasiemkami, a dół – kaletkami, rzadko natomiast pojawiały się wstążki służące do wiązania, za to częściej guziki.

Matka Boska Hodegetria w otoczeniu proroków, hymnografów i świętych

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Ikona Matki Bożej w karpackich cerkwiach zawsze miała stałe miejsce w ikostasie – po lewej stronie między drzwiami diakońskimi i carskimi. Patrzyła Ona na zgromadzonych w cerkwi wiernych jako surowa i poważna przewodniczka, wskazująca dłonią na Syna jako drogę do zbawienia. Innym typem przedstawienia Bogurodzicy jest tzw. *eleusa*, czyli *umilenie*. Matka Boża, pełna miłości i ciepła, pochyla się nad Synem. Jednak to ten pierwszy typ jest w Polsce lepiej rozpoznawalny.

Bez trudu dostrzegamy podobieństwo między prezentowaną ikoną a naj-
słynniejszą, która w XIV wieku przybyła do Polski z Rusi i stanowi jeden z narodo-
wych symboli – ikoną Matki Boskiej Częstochowskiej.

Powyższe przykłady są zachętą do namysłu nad podobieństwami i różnicami, któ-
re zbliżają nas i oddalają od naszych niepolskich sąsiadów. Dzięki zestawieniu po-
zornie odległych rzeczy odstaniają się nam obszary swojskości, które są znacznie
szersze, niż sądziliśmy z początku.

Poprzez rzeczy do sedna

Święty Michał Archanioł

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

Chrześcijanie obrządku wschodniego, a więc grekokatolicy i prawosławni, traktują
ikonę inaczej niż zachodni chrześcijanie wizerunki świętych. Stanowi ona jedno-
cześnie pośrednictwo między światem ziemskim i niebiańskim, jak i swoistą na-
miastkę prezentowanej osoby, z którą ta pozostaje w związku, uruchamiając jej
magiczne działanie. Wierni nie identyfikują zatem przedstawienia z osobą, ale od-
czuwają związek owego przedstawienia z boską lub świętą postacią i wierzą, że za
pośrednictwem ikony mają do niej dostęp.

Ikona stanowi alegorię i łącznik, dzięki niej modlitwa dociera do adresata.
Musi zatem spełniać odpowiednie kryteria, a więc być wierna kanonowi, który
opracowali wschodni teolodzy i od którego nie można odstąpić, ponieważ ikona
nie będzie wówczas ikoną. Istotne są zatem: technika, proporcje, kolory, hierarchia
postaci, napisy, sposób zaprezentowania postaci (mimika, gesty, szaty).

Chrześcijanie wschodni rozwinęli kult Świętego Michała Archanioła. Poświęcone mu ikony bardzo rozpowszechniły się na Rusi, której był patronem, i skąd jego kult dotarł także w Karpaty.

Cucha łemkowska

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

W czusze zaklęta jest łemkowska duma i łemkowskie przetrwanie. Niedysiejszy symbol zamożności, wskazujący skąd pochodzi właściciel (zachodnia, środkowa lub wschodnia część łemkowszczyzny odgadywana po kształcie kołnierza i liczbie białych pasów), stał się symbolem ciągłości łemków po zawieruchach dziejowych. Po latach niebytu *czuha* wraca do łask podczas świąt rodzinnych i religijnych.

Łemkowie do swojej łemkowyny wciąż wracają – jeśli nie na stałe, to kilka razy w roku, kiedy organizują festiwale kulturalne i święta religijne. Podczas festiwali i kermeszy, corocznych łemkowskich watr w Zdyni w Beskidzie Niskim oraz w Michałowie *na czużyni*, często spotykają się wysiedleńcy z jednej wsi, którzy żyją dziś w różnych państwach i snują opowieść o swojej tęsknocie za rodzinną łemkowyną, która – taka, jaką zapamiętali – nigdy już nie wróci.

Takie imprezy jednoczą więc łemków ponad podziałami narodowościowymi, sprowadzając dyskusję do istoty tego, czym jest łemkowskie dziedzictwo, jak przetrwała i jak rozwija się dziś łemkowska swojskość. Pozwalają także młodszym pokoleniom łemków poznawać swoje korzenie i uczyć szacunku dla dziedzictwa przodków.

Rzeczy uruchamiają pamięć i ją wspierają, pobudzają do pracy. Odległe czasowo i przestrzennie, zamknięte w gablotce w postaci „obiektu” potrafią odsyłać do przeszłości i nadawać jej żywe barwy czyichś przeżyć, emocji, stanu posiadania, wartości, kształtu tożsamości. Rzeczy nie są bez znaczenia, choć potrzebują opowieści, by się nimi wypełnić.

Bibliografia

- Jan Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. Anna Kryczyńska-Pham, wstęp Robert Traba, Warszawa 2008.
- Janusz Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007.
- Roman Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2001.
- Helena Duć-Fajfer, *Literatura łemkowska w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku*, „Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej PAU”, t. VII, Kraków 2001.
- Stefan Dudra, *Poza małą ojczyzną. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008.
- Petro Murianka, *A Wisła płynie dalej*, Krynica–Legnica 2007.
- Agnieszka Pasieka, „Czy Łemkowie chodzą w dzinsach?”. *Wielokulturowość w Polsce jako kapitał i jako obciążenie*, [w:] *Pogranicze. Studia społeczne*, red. Andrzej Sadowski, Białystok 2012.
- Roman Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, Sanok 1998.
- Patrycja Trzeszczyńska, *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Kraków 2013.
- Patrycja Trzeszczyńska, *Folklorizm i postfolklorizm w kulturze łemkowskiej w Polsce*, [w:] *Łemkowie*, seria „Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce”, t. 5, red. Beata Machul-Telus, Warszawa 2013.

2013

Tekst: Patrycja Trzeszczyńska, CC-BY 3.0 PL

Projekt graficzny i wykonanie: Anna Zabdyrska, CC-BY 3.0 PL

Dostosowanie do Focusky: Karolina Królak, Piotr Wszyński, MobileMS Sp. z o.o.,
CC-BY 4.0 PL